

Portret

KALINA JĘDRUSIK (1930–1991)

Rajski ptak³⁴

Niezapomniana dziewczyna, która narodziła się ze zbędnego żeberka kaloryfera w Kabarecie Starszych Panów, pełna seksapilu Lucy Zuckero-
rowa z *Ziemi obiecanej*, niezapomniana Holly Golightly ze *Śniadania u Tiffany'ego*. Ma opinię skandalistki. Gorszycielki obrażającej socja-
listyczną moralność. Wampa, którego bojkotują uczciwe Matki Polki. Nie znosi hipokryzji. Żyje barwnie, według własnych reguł. Przerasta
swoją epokę. „Jej seks był z modelu, który dopiero miał nadejść” – za-
uważa Kazimierz Kutz.

„Kocham panią, pani Kalino, już na zawsze!” – wyznaje fan na stro-
nie internetowej Kaliny Jędrusik. Data wpisu: wiele lat po śmierci ak-
torki. Podobnie jak inne na stronie Jędrusik na Facebooku. Fani piszą:

³⁴ Fragmenty tego tekstu ukazały się w dwutygodniku „Gala”: Aleksandra Szartat, *Każdy by jej uległ*, „Gala” 2011, nr 17. Stamtąd też pochodzą wypowiedzi Magdaleny Zawadzkiej, Janusza Głowackiego, Jerzego Gruzy i Zbigniewa Lwa-Starowicza. Wypowiedzi Wojciecha Gąssowskiego – z wywiadu, który autorka tej książki przeprowadziła z nim w styczniu 2014 roku.

„Jedyna, niepowtarzalna kobieta! Jedna z najgorętszych ikon polskiej kultury”. Internauci zamieszczają zdjęcia gwiazdy, filmiki z nagraniami jej piosenek, fragmenty tekstów. Kalina wiecznie żywa?

SKANDALISTKA

W 1972 roku Kalina gra w debiutanckiej sztuce Janusza Głowackiego *Cudzołóstwo w STS*. Czy była skandalistką?

„Zetknęliśmy się za ledwie na moment – mówi pisarz. – Czy dzisiaj uchodziłaby za skandalistkę? Nie mam pojęcia, ale właściwie dlaczego miałaby nią zostać? Co ona takiego robiła?!”

„Skandale” z jej udziałem są dwa, a w zasadzie jeden – jako że drugi jest jedynie konsekwencją pierwszego: podczas barbórkowej akademii transmitowanej przez telewizję wystąpienie z krzyżykiem na szyi na wpół obnażonym biuście, co się nie podoba żonom ówczesnych decydentów, a i pierwszemu sekretarzowi. I nie tyle wszystkich „boli” ów religijny symbol – emblemat, jak mówią partyjni decydenci – co piękno niedostępnego dla innych ciała. Aktorka musi ponieść za to „zasłużoną karę”.

„Właśnie zaczęłam robić tak zwaną karierę – opowiada Kalina w jednym z wywiadów – niewyczerpaną jak na dziewczynę w tak młodym wieku (ledwie przekroczona trzydziestka...) Dostałam Złotą Maskę, potem Srebrną Maskę, ale jednego dnia dostałam Maskę, a drugiego dnia zostałam wyrzucona z telewizji za »rozpasane przelewianie się w ekranie, przymykanie oczu, rozchylanie ust«. Powiedziano mi, że jestem wyuzdana, zapatrzona w ohydny gatunek aktorstwa amerykańskiego, że zachowuję się jak imperialistyczna... ta... To zaowocowało tak zwanym embargo, (które) bardzo długo trwało. Zostałam wyrugowana i wyrzucona ze wszystkich możliwych miejsc, to znaczy z filmu, z estrady, z telewizji. Byłam wtedy strasznie nieszczęśliwa, po prostu rozpaczałam; mój mąż rozchorował się na serce”³⁵.

³⁵ Cyt. za: Dariusz Michalski, *Kalina Jędrusik*, Warszawa 2010, s. 188.

Wskutek interwencji Starszych Panów, Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego, w których kabarecie Kalina występowała, po jakimś czasie aktorka dostaje przyzwolenie na wspólne z nimi występy, ale pod warunkiem, że będzie się zachowywała zgodnie z zasadami socjalistycznej moralności:

„Poza cudownymi moimi przyjaciółmi Starszymi Panami nie wolno mi było występować, ponieważ »jestem obrzydliwa, wstrętna i obrażam moralność socjalistyczną«. Byłam cały czas pilnowana: jak była premiera Kabaretu Starszych Panów, to zawsze przychodził jeden z panów (Panów! To brzmi zabawnie, prawda?), którzy pilnowali, jak Jędrusik jest ubrana, czy nie ma tego słynnego dekolciku, czy sukienka nazbyt obcisła. Starsi Panowie byli nadzwyczajni, bo powiedzieli:

– Jak tak, to nie będzie kabaretu”³⁶.

Nie byłaby jednak sobą, gdyby nie zechciała zadrwić z owych stróżów moralności. Któregoś wieczora pokazuje się w telewizyjnym Kabarecie Starszych Panów w długiej czarnej sukni zabudowanej pod samą szyję. Ale kiedy staje do kamery tyłem, dekolt sięga pośladków...

„Skandalistka?! Nie ma nic gorszego niż oceny miernot i kołtunów – uważa Magdalena Zawadzka, wdowa po Gustawie Holoubku, przyjacielu Kaliny, jej koleżanka z Teatru Polskiego. – A to oni właśnie przypięli jej taką łątkę. Kalina była po prostu sobą. Osobowością, wyrastającą ponad przeciętność. A dla polskiego kołtuna ktoś, kto jest inny, nie chcę mówić, czy lepszy, czy gorszy, ale inny, jest niebezpieczny! Bo polski kołtun zawsze chce, żeby ludzie stali niżej od niego. A jeśli ktoś wysforuje się ponad przeciętność, kołtun zrobi wszystko, żeby go ściągnąć do swojego poziomu. A Kalina się nie dawała. Miała odwagę żyć tak, jak chciała. Socjalizm i jego wyznawcy nie akceptowali takich barwnych postaci”.

„Gdyby wziąć pod uwagę to, co się dzisiaj dzieje w mediach, w sensie golizny, epatowania seksem, ciałem, ilościami orgazmów, okazałoby

³⁶ Ibidem.

się, jakże skromne i ubogie były te nasze – w sensie pokoleniowym – erotyczne podrygi w PRL-u – podsumowuje reżyser Jerzy Gruza, który pracował z aktorką przy przedstawieniach *Idy marcowe* (1962), *Piękna Helena* (1965), *Brat marnotrawny* (1968) i przy filmie *Dzięcioł* (1970). – Kalina jedna wystarczała nam za wszystko. Epatowała trochę seksem, nie za dużo, a jednak to było bardzo źle przyjmowane, ponieważ wywracała do góry ówczesny system wartości”.

Kalina Jędrusik mówi z goryczą: „(...) Słyszałam, że jestem wulgarna, że odrzucam do tyłu głowę, że przymykam oczy, że rozchyłam usta, szepczę, dyszę, wiję się, wypinam biust. Byłam obrzydliwie nieprzyzwoita, powieślałam jakiś nieprzyzwoity, zachodni styl gry. Bo polska aktorka musiała na ekranie zachowywać się moralnie i taktownie – wytrzeszczać oczy i zaciskać usta. A ja nie pasowałam do tego obrazu i byłam niepokorna, więc obcięto mi głowę i wyrzucono za burtę”³⁷.

Słynna jest już anegdota o porannych zakupach Kaliny w nadmorskich Chałupach. Lata sześćdziesiąte, wczesny ranek. Do sklepu spożywczego wchodzi Kalina w szlafroku i pantoflach na szpilkach. Minąwszy dość długą kolejkę, podchodzi do lady i prosi o kilka butelek szampana. Oburzeni kolejkowicze zaczynają protestować, aktorka odwraca się więc do nich i wyjaśnia: „Przepraszam, ale muszę się w czymś wykąpać”.

Aktorka spędzała akurat wakacje ze znajomymi. Jest wśród nich piosenkarz Wojciech Gąssowski, zwany przez nią Kociem. Kalina wrażenia z pobytu, włącznie ze swoimi uczuciami wobec Kocia, relacjonuje w listach mężowi, Stanisławowi Dygatowi. Jest od niej o siedemnaście lat straszny i po uszy zakochany w swojej niebanalnej, pięknej żonie. Kocia akceptuje całkowicie, jak wcześniej i później innych partnerów żony. Ci, których Dygat odrzuca, nie mają szans również u Kaliny. Ich małżeństwo jest niekonwencjonalne. Powszechnie znana jest opowieść

³⁷ Cyt. za: Piotr Gacek, Kalina Jędrusik, *Muzykalność na życie*, Lublin 1994, s. 53.

pisarza o jego powrocie do domu z jakiejś podróży: „Wróciłem wcześniej z delegacji i nie zgadniecie, co zastałem. Kalina spała zupełnie sama”.

Wojciech Gąssowski rzeczywiście zaprzyjaźnia się ze Stanisławem Dygatem. Kiedy Kalina mówi „Kocio”, mąż ją poprawia: „Pan Kocio”. Poprawkę tę przyjmują do wiadomości przyjaciele.

„Uwielbiałem go – przyznaje Gąssowski. – Szybko znaleźliśmy wspólny język, ponieważ Staś, podobnie jak ja, był pasjonatem sportu i chodziliśmy razem na imprezy sportowe. Kiedy umarł, mocno odczułem jego brak. W dalszym ciągu mi go brakuje”.

FASCYNACJA

Rok 1953, popularny deptak w Sopocie. Talia osy, szeroka pasiasta spódnica, bluzka obciskająca piękny biust, wysokie szpilki i długie jasne włosy zaczesane w koński ogon. Obok on: o szesnaście lat starszy, wysoki, prawie dwa metry wzrostu, dobrze ubrany. Tak zapamiętano na „monciaku” tę niecodzienną parę – dwudziestotrzyletnią Kalinę i Stanisława Dygata. On jest już sławnym pisarzem, ona początkującą aktorką Teatru Wybrzeże. Do Gdańska trafia dzięki reżyserce Lidii Zamkow, która po objęciu teatru zabiera ze sobą grupę zdolnych absolwentów krakowskiej szkoły teatralnej. Wśród nich jest także dwóch przyjaciół: Zbyszek Cybulski i Bobek Kobiela. Dygat jest nowym kierownikiem literackim teatru.

Ich pierwsze spotkanie jest jak scena z filmu: Stanisław spaceruje z Dziunią, czyli żoną, aktorką Władysławą Nawrocką, i ich czteroletnią córką Magdą. Na widok Kaliny zaczyna iść tyłem, by jak najdłużej na nią patrzeć. Kalina wtedy myśli: To będzie mój mężczyzna! Taki na całe życie.

W 1954 roku Jędrusik gra Kamillę w sztuce de Musseta *Nie igra się z miłością*. Dygat nie opuszcza ani jednego spektaklu. Siedzi w swojej łóżce, a później idzie do jej garderoby z bukietem czerwonych róż. Czasem spotyka go z tymi różami siostra aktorki, Zofia Pohorecka-Szczepańska. Jego fascynacja Kaliną jest tak silna, że porzuca rodzinę.

Kolegom, między innymi Tadeuszowi Konwickiemu, przedstawia Kalinę, mówiąc: „To moja nowa żona”, choć nie ma jeszcze rozvodu z poprzednią.

Kalina również jest oczarowana pisarzem, tyle że ona zachwyca się nim od dawna. Niezwykle inteligentna, odczytana córka nauczyciela i przedwojennego senatora, świetnie zna twórczość Dygata. Na egzaminy wstępne do szkoły teatralnej przygotowuje fragment jego prozy – *Jeziora Bodeńskiego*.

Dygat pochodzi z szanowanej rodziny, jego ojciec, Antoni, to ceniony przed wojną architekt, odnoszący sukcesy również we Francji. Stanisław jako jego syn, mimo iż urodził się w Polsce, dysponuje dwoma paszportami – polskim i francuskim. Jest mężczyzną atrakcyjnym, ma powodzenie u kobiet. Sławny, wykształcony i, co jest nie bez znaczenia, zawsze świetnie ubrany, pachnący dobrą wodą kolońską, co odnotowuje mistrzyni obserwacji, Agnieszka Osiecka.

Ślub z Kaliną odbywa się zaraz po rozwodzie pisarza, w 1954 roku. Są razem dwadzieścia cztery lata, aż do nagłej śmierci Dygata. Po drodze małżonkowie przeżywają dramat – utratę dziecka, najprawdopodobniej córki, która przeżyła tylko kilka dni. Kalina przechodzi potem ciężką operację, po której już na zawsze musi zapomnieć o macierzyństwie.

Dzieci i zwierzęta są jej czułym punktem.

„Z najwyższą troską i serdecznością interesowała się naszym dzieckiem – wspomina Magda Zawadzka. – Mój mąż, Gustaw Holoubek, zanim mnie poznał, przyjaźnił się z państwem Dygatami. Było więc naturalne, że ja również weszłam do ich towarzystwa. Na początku akceptowała mnie z powodu Gustawa. A później mnie polubiła, miałam liczne dowody jej wielkiej wobec mnie życzliwości. Kiedy umarł Stanisław Dygat, byłam w ostatnim miesiącu ciąży. Kalina zadzwoniła do mnie z wiadomością o jego śmierci – a był to styczeń, zimno, ślisko – powiedziałam, że w moim stanie raczej nie powinnam pójść na pogrzeb. A ona: »Och, to szkoda! Stasiek bardzo by się cieszył, że Gustaw będzie miał synka!«. Jak się urodził Jasiek, Kalina była jednym z nielicznych

gości na jego chrzcie. Podarowała mu piękną wazę do zupy Rosenthala, »żeby Jasiowi nigdy nie zabrakło jedzenia«. Ta waza do dziś jest w naszym domu, a Kalina okazywała i nam, i naszemu synowi wiele serca”.

Ale nie wszystkie dzieci są przez Kalinę lubiane. Jest wyjątek – jeśli wierzyć Magdzie Dygat-Dudzińskiej, córce pisarza, która swoje przeżycia opisała w książce *Rozstania*. Tym wyjątkiem jest Magda – szczerze znienawidzona pasierbica, która przez całe życie rywalizuje z macochą o miłość Dygata.

Początkowo wszystko układa się dobrze. W Gdańsku wszyscy zgodnie dzielili jedno mieszkanie.

„Atmosfera była przyjazna i serdeczna do momentu – pisze Magda – kiedy okazało się, że druga żona ojca przez cały ten czas ukrywała swój stan posiadania. Pech chciał, że stało się to w dniu, w którym matka, w desperacji spowodowanej brakiem innych możliwości, poszła sprzedać butelki. Scena, w której z rąk macochy wyslizguje się torebka i wylatują z niej banknoty różnej wielkości, była dramatyczna, żenująca i filmowa, szczególnie że brały w niej udział dwie aktorki.

Ojciec przeproszał w imieniu swoim i nowej żony, było nawet jakieś wiarygodne tłumaczenie, ale nie udało się przywrócić beztroskiej idylli”³⁸. I tak dobrze zapowiadające się życie rodzinne sześciu osób na czterdziestoseściometrowej powierzchni musiało się skończyć.

Po latach stosunki między byłą żoną, która zamieszka w Stanach Zjednoczonych i tam założy nową rodzinę, i aktualną ułożą się serdecznie. Będą ze sobą utrzymywać kontakt i wzajemnie się wspierać także po śmierci Dygata.

MIŁOŚĆ

Młodziutka aktorka i słynny pisarz w sile wieku. Wielka miłość czy toksyczny związek? Cyniczny układ czy piękna przyjaźń? Pigmalion lepiający ukochaną, a może równoprawny związek? Nad tym zastanawia się warszawka.

³⁸ Magda Dygat, *Rozstania*, Kraków 2001, s. 77.

Znajomi słynnej pary porównują ich do Arthura Millera i Marilyn Monroe. Są ku temu powody: Dygat po powrocie z Ameryki jest tak zachwycony Hollywoodem i MM, że chce stworzyć rodzimą wersję amerykańskiej seksbomby. Bo dlaczego nie? Jego Galatea ma wszystko: talent, urodę, zmysłowość, a na dodatek to, czego amerykańskiej gwiazdzie brak – osobowość.

Oboje zresztą, Kalina i Stanisław, mają swoje wzorce: w jego pokoju wisi zdjęcie pięknej Marilyn, u Kaliny ze ściany spogląda „prawdziwy mężczyzna” – Humphrey Bogart. Próba wcielenia się w Marilyn odbywa się podczas uroczystości barbórkowych za Gomułki – Kalina rozmarzonym głosem śpiewa *Bye, Bye, Baby* Monroe.

Kazimierz Kutz, przyjaciel Stanisława Dygata, pomieszkuje w ich domu. Ma wiele okazji do obserwacji.

„To on ULEPIŁ ją na tę, której już nie ma. Kalina była arcydziełem Stasia i niewątpliwie najlepszą postacią, jaką napisał – zauważa. – Tyle, że żywą. Była jego zrealizowanym snem o Hollywoodzie, snem zniewalającym, amerykańskim fenomenie banału. Była tym samym idealnym przykładem nieograniczonego wpływu mężczyzny na ciało i duszę kobiety”³⁹.

Mimo niewątpliwie hollywoodzkich warunków scenicznych i wielkiego talentu Kalina nie przebiera w propozycjach.

„Była niedoceniona za życia – mówi Wojciech Gąssowski. – Nie wiem właściwie dlaczego. W sumie zagrała w niewielu filmach. Ale jak już zagrała, zawsze fantastycznie. Staś też uważał, że jest niedoceniana. Troszkę ją hamował – doradzał, żeby nie brała byle czego, ponieważ powinna dostawać pierwszoplanowe role. Radził, by dobrze przyglądała się scenariuszom, patrzyła, kto reżyseruje, i tak dalej. Był w tym drobiazgowy, chciał wszystko wiedzieć. A Kalina przyjmowała różne rzeczy, musiała przecież z czegoś żyć. Jej sytuacja nie ma żadnego

³⁹ Kazimierz Kutz, *Portrety godziwe*, wybór i opracowanie Jan E. Lewandowski, Kraków 2004, s. 70.

porównania z dzisiejszymi gwiazdami, jeśli takie w ogóle są. Wtedy artyści dostawali nędzne grosze”.

„Nie znam drugiej tak kochającej się pary” – stwierdza reżyser Janusz Morgenstern w dokumencie telewizyjnym z cyklu *Taka miłość się nie zdarza*. Mimo, iż cała warszawka potrafi wymienić listę kochanków Kaliny, jak było między małżonkami naprawdę, nie wie nikt. A na liście są między innymi: tyczkarz Włodzimierz Sokołowski (pierwszy Polak, który skoczył na wysokość 5 metrów), aktor Tadeusz Pluciński, czyli Mackie Majcher, z którym Kalina gra w Teatrze Współczesnym w *Operze za trzy grosze*, aktor Władysław Kowalski, jej partner ze *Śniadania u Tiffany’ego* (1965) w Teatrze Komedia, operator Wiesław Rutowicz, później pierwszy mąż Magdy Zawadzkiej, i wreszcie Wojciech Gąssowski.

Kalina nie ukrywa swoich romansów przed mężem. Przeciwnie, o wszystkim mu opowiada, a kiedy związek się kończy, ona popada w depresję, to mąż stara się ją z niej wydobyć. „Gdy u Kaliny był kochanek, Dygat zamykał na noc drzwi do swojego pokoju na zamek Yale. Staś wiedział, że odkąd przestali ze sobą współżyć, ona jest pod tym względem absolutnie wolna” – wspomina Kazimierz Kutz⁴⁰. Ona zresztą również wysyła męża na randki z innymi kobietami, denerwując się, czy mu dobrze poszło.

Kalina nosi w sobie wielkie poczucie wolności. „Nie tylko ona – mówi Magda Zawadzka. – Miał je również jej mąż, który akceptował jej styl życia. Ona z kolei akceptowała jego styl. Nieczęsto się zdarza taka tolerancja i wyrozumiałość w stosunku do drugiej osoby na wszystkich możliwych warunkach”.

Wojciech Gąssowski: „I ta otwartość czasami ją gubiła. Zdarzało się, że za dużo powiedziała. Potrafiła coś palnąć ni stąd, ni zowąd, i ludzi to trochę do niej zrażało. Ale nie tych, którzy mieli do siebie dystans czy poczucie humoru. Oni obracali to w żart, zwłaszcza jeśli znali Kalinę. Wiedzieli, że ona nikomu krzywdy nie chce zrobić. Daniel

⁴⁰ Cyt. za: Jacek Szczerba, *Co ja, Jezus Chrystus jestem?*, op. cit.

Olbrychski kiedyś powiedział, że była zazdrosna i kłótniwa. Chyba nie... Ona wszystko robiła z przymrużeniem oka. Miała niesamowite poczucie humoru. Trzeba ją było dobrze znać, żeby oceniać. Powierzchnowość to nie wszystko...".

Kolegów w świetle reflektorów, w teatrze lub na planie filmowym, lubi wprawiać w zakłopotanie. Gdy podczas jednego z programów Kabaretu Starszych Panów ma śpiewać *Nie dla mnie się kąpiesz w piesszocie fal*, wchodzi do wanny nago. Ale piękno jej dorodnego ciała może podziwiać jedynie zatrudniony przy programie... elektryk. Z kolei na planie *Ziemi obiecanej* (1974) jest scena, w której Lucy Zuckerowa, czyli Kalina, podczas jazdy karocą z Karolem Borowieckim – Danielem Olbrychskim, daje mu do przeczytania depeszę zaadresowaną do jej męża. Z depeszy wynika, że ceny bawełny pójdą w górę, a Borowiecki dzięki tej wiadomości będzie mógł zbić majątek. Daniel Olbrychski, częsty gość w domu Dygatów, na wszelki wypadek postanawia się do tej sceny dobrze przygotować. „Przeczytawszy o tym w scenariuszu jakieś trzy miesiące przed zdjęciami – opowiada – uświadomiłem sobie, że ręce będę miał zajęte depeszą, a Kalina siedząca naprzeciwko mnie w pewnym momencie zanurkuje w dół. Będę grał radość z depeszy i z tego, co ona robi mi pod kadrem. Pomyślałem więc, że moja cudowna koleżanka nie omieszka zobaczyć tego i owego. Przez czystą ciekawość, chęć udowodnienia mi, jak to jest z kobietą zmysłową. Niedługo potem pojechałem na Tydzień Filmu Polskiego w Danii, wówczas siedziska wszelkiej rozpusty. Tam w sex-shopie kupiłem paczkę czarnych prezerwatyw. No i kręcimy w Łodzi *Ziemię obiecaną*. Za kamerą jest Edek Kłosiński. Mówi, że możemy zaczynać. To ja: »Chwileczkę. Muszę siku«. No i wiadomo, co zrobiłem z prezerwatywą. Już przy pierwszym dublu przekonuję się, że miałem rację. Przy drugim dublu już się do mnie nie odzywa. Widzę, że jest speszona, choć pokrywa to aktorstwem. Przez następne dwa dni Kalina nie schodzi na śniadania w hotelu, ledwie odpowiada na moje »dzień dobry«. Myślę: »Cholera, strasznie ją czymś obraziłem«. W pewnym momencie podchodzi do mnie Kłosiński:

»Kalina strasznie cię przeprasza. Nie wiem za co, ale mam ci powiedzieć, że czarne też jest piękne«.

Po latach Jędrusik mówiła: „Po Ziemi obiecanej przeżyłam szok: jakiś starszy mężczyzna, który dostrzegł mnie w supersamie, wykrzykiwał, iż nie powinnam pokazywać się wśród przyzwoitych ludzi, i nawet napluł mi pod nogi. To przykre i zarazem intrygujące, że tacy ludzie nie wierzą w siłę talentu aktora, natomiast przypisują mu cechy, których nie ma”⁴¹.

BARWNA JAK PTAK

Kalina Jędrusik jest przedmiotem powszechnego pożądania, co znajduje swoje przełożenie nawet w anegdotach. Jedną z nich przytacza Alina Budzyńska w książce *Rodzynki, migdały*. Oto podczas realizacji jakiegoś programu telewizyjnego wymyślono, żeby Kalina udała się po zakupy, siedząc na wielbłądzie. Co wymyślono, wprowadzono w czyn. Zwierzę wypożyczono z zoo, usadowiono na nim aktorkę i wyprowadzono na ulicę. Niestety, ruchliwą. Przejeżdżający tramwaj spłoszył wielbłąda, a ten zrzucił kobietę z grzbietu. Kalina upadła tak nieszczęśliwie, że złamała rękę. Wije się z bólu, a wielbłąd stoi nad nią głośno, rycząc i przebierając nogami. Jeszcze chwila, a ją zdepcze. Ekipa telewizyjna rozbiega się w poszukiwaniu ratunku. I wtedy z tłumu gapiów wyskoczył czternastolatek i ostrożnie wyciągnął aktorkę spod wielbłąda.

– Jak mam ci się odwdzińczyć? – szepnęła prawie omdlała Kalina.

– Ożeni się pani ze mną, jak dorosnę? – zapytał chłopak z przejęciem.

Słynna jest też anegdota o Kalinie i strażaku, którą pięknie opowiadał Gustaw Holoubek.

Oto w jednym z teatrów na próbie Kalina Jędrusik zapaliła papierosa. Na scenie nie wolno palić, więc podchodzi do niej strażak i mówi:

⁴¹ Ibidem.

„Proszę zgasić papierosa, bo tu nie wolno palić”. Kalina na to z wrodzonym wdziękiem: „Odpie...ł się, strażaku”. Strażak zaniemówił z wrażenia i wyszedł za kulisy. Po chwili wraca na scenę, ale tam już nie ma Kaliny, tylko Barbara Rylska. On jednak tego nie zauważył, bo oczy zaszyły mu bielmem z wściekłości, i krzyczy do Rylskiej: „Ja też potrafię przeklinać, ty ku...o stara!”. Kompletnie zdumiona aktorka biegnie do Edwarda Dziewońskiego, który był reżyserem spektaklu, i mówi mu, że strażak zwariował, gdyż zwyzywał ją bez powodu. Rozłoszczony Dziewoński idzie do strażaka, pomścić koleżankę i mówi: „A pan jest ch...j!”. Przy czym strażak na posterunku też już był inny...

Kalina i Stanisław Dygatowie są częstymi gośćmi Zofii Nasierowskiej i Janusza Majewskiego w ich domu przy ulicy Fortecznej. Na przyjęciach Kalina bryluje między mężczyznami, a jej mąż z Tadeuszem Konwickim stoją pod ścianą w roli szyderców.

Kalina często też sama zaglądała do studia Zofii. „Na chwilę”. Kiedyś przychodzi w porze obiadu. Mimo zapewnień o odchudzaniu (latem jeździ nad morze do pensjonatu, o którym mówi „odchudzacz”), daje się zaprosić do stołu. Siedzą przy nim, prócz gospodarzy, rodzice Zofii. Kalina ma na sobie spódnicę, pod którą jest – zgodnie z panującą modą – kilka halek. Naraz mówi: „Kurwa, jak tu gorąco”, szarpie halkami do góry. „Rodzicom łyżki wypadły z dłoni. Bo Kalinka pod spódnicą nie miała majtek” – wspomina Zofia.

Jerzy Gruza: „Potrafiła być wulgarna, ordynarna, a za chwilę liryczna i delikatna”.

Włodzimierz Korcz, kompozytor, pianista, wspomina, jak któregoś dnia po koncercie w małym miasteczku za kulisy przyszły miejscowe panie, które miały wypłacić artystom honoraria. „Przyniosły stertę dokumentów do podpisania, Kalina podpisała jeden z wierzchu i oddała im ze słowami:

– Macie, od...cie się.

Panie zamarły, ja się skuliłem ze wstydu i po prostu uciekłem. Ale za chwilę słyszę zza uchylonych drzwi, jak Kalina im peroruje:

– O co wam chodzi? O p...enie? Przecież nie ma nic piękniejszego na świecie!"⁴².

Po kwadransie, w którego czasie Kalina robiła wykład na temat miłości, panie ją pokochały miłością dozgonną.

Przez całe życie poszukuje romantycznej miłości. Ostatnią na nią nadzieją jest Aleksander „Sasza” Jędynacki, saksofonista i akompaniator Kaliny, z którym zwiąże się już po śmierci Dygata (zmarł na atak serca w styczniu 1978 roku). Sasza jest jednak od niej dużo młodszy i w pewnym momencie, jak pisze Dariusz Michalski⁴³, aktorka zaczyna mu nawet szukać żony. Romans przetrwa do 1985 roku. Kalina zostaje sama.

Czy był to los tragiczny i niespełniony? Tego nie dowiemy się nigdy.

Kalina Jędrusik zmarła 7 sierpnia 1991 roku w swoim domu na Żoliborzu wskutek ataku astmy spowodowanego uczuleniem na kocią sierść. Miała tylko sześćdziesiąt jeden lat.

Magda Zawadzka: „11 lipca zawsze wyprawiata imieniny. Miałam już nawet kupiony dla niej prezent. Już nie pamiętam, czy jakiś biżucik, czy coś do domu. Ale tego roku zadzwoniła, uprzedzając nas, że przekłada swoje imieniny, ponieważ nie czuje się za dobrze. Żebyśmy więc spokojnie wyjeżdżali nad morze, a ona tam później dojedzie. Bo zawsze latem spotykaliśmy się na Helu. Imieniny miała wyprawić po powrocie z wakacji, w sierpniu lub we wrześniu. Kiedy 7 sierpnia 1991 roku dowiedzieliśmy się o jej śmierci, byliśmy zszokowani. Kalina tego wieczora była na miłej kolacji u znajomych. Po powrocie do domu stało się to naj... Śmierć ją zaskoczyła, tak jak i nas, jej przyjaciół. Dla mnie i dla Gustawa była ciepłym, kochanym człowiekiem”.

Wojciech Gąssowski: „Tak naprawdę z Kaliną nigdy się na dobre nie rozstaliśmy. Zadzwoniła do mnie nawet na kilka godzin przed śmiercią. Mówiła o swoich planach – że idzie na kolację do koleżanki,

⁴² Dariusz Michalski, *Kalina Jędrusik*, op. cit., s. 298.

⁴³ Ibidem.

mieszkającej na Żoliborzu. Pożartowaliśmy, a za kilka godzin już nie żyła. Straszna śmierć. Bardzo dziwna”.

Zagrała w ponad czterdziestu filmach, tyluż spektaklach Teatru Telewizji i wielu przedstawieniach teatralnych. Jakie miejsce w polskiej kulturze mogłaby zajmować dzisiaj? Przeciwko czemu występować?

Jerzy Gruza: „Na pewno byłaby przeciwko szlachtowaniu kultury, tego, jak jest skalpowana z wszelkiego piękna, ze wszystkiego, co nie idzie w kierunku popkultury. Przeciwko tandecie i temu, co artystów trzyma za gardło, kryterium oglądalności, czyli gustom przeciętniaków”.

Magdalena Zawadzka: „Każda rzeczywistość prowokuje do innej formy protestów czy reagowania na przekór powszechnej tandecie. W naszym »socjalistycznym obozie« była nią szarizna i zakłamanie. To prowokowało do reakcji. Dzisiaj byłyby to inne problemy. Znając Kalinę, osobę nieprzeciętną, na pewno reagowałaby na nie ostro. Kontrowersyjnie. Ale życie trzeba przeżyć tak, by nie robiąc krzywdy nikomu, być sobą. Tak żyła Kalina. I ja tak też chcę żyć”.

Współczesna popkultura niczyjej śmierci nie przyjmuje do wiadomości, a tym bardziej Kaliny Jędrusik. Liczba jej fanów na Facebooku wciąż rośnie.